Wydanie poranne.
Nr. 332. Piątek 30 października 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zwycięskie walki w Galicyi.

Walki w Galicyi.

Wiedeń, 30 października.

ogłaszają pod dniem 29 b. m. w południe:

Na północno-wschodnim terenie wojennym wczoraj nie toczyły się żadne większe walki.

W ostatnich dniach próby Rosyan posunięcia się w obszar Turka zostały skutecznie odparte.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Höfer* generał-major.

Walki na morzu.

Londyn, 30 października.

Biuro Reutera donosi: Parowiec „Manchester“ najechał **na minę** w pobliżu wybrzeża północnego Irlandyi i **zatonął**. Zatonął kapitan i 13 ludzi załogi. 30 ludzi wyratował pewien parowiec. Władze morskie w Liwerpoolu zwracają uwagę żeglugi irlandzkiej, że na wodach tych położone są **miny niemieckie**.

Frankfurt, 30 października.

„Frankfurter Ztg“ donosi z Rzymu, że na morzu Śródziemnem flota angielsko-francuska zabrała trzeci włoski parowiec należący do sycylijsko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi „San Giuliano“ i również zawiozła go do Gibraltaru. Parowiec ten wiózł ładunek miedzi.

Walki w Afryce południowej.

Powstanie przeciw Anglii.

Kapsztadt, 30 października.

Biuro Reutera donosi: Generał Botha w czwartek rano wyszedł z Rustenburga i jeszcze przed południem spotkał się ze zwolennikami generała Beyersa i **pobił ich**.

Amsterdam, 30 października.

„Telegraaf“ donosi z Londynu: Ostatnie sprawozdania z południowo-zachodniej Afryki brzmią **bardzo niepomyślnie**. Zdaje się, że generał Dewet stanął po stronie przeciwników generała Bothy. W Londynie **wielką troskę** sprawia stanowisko wielu wpływowych członków stronnictwa generała Herzoga. Według pogłosek, rozmaici wysocy **urzędnicy angielscy pojmani zostali w niewolę** przez Boerów, którzy powstali.

Berlin, 30 października.

Omawiając **powstanie Boerów**, podnoszą dzienniki znaczenie tego momentu, że Dewet, który w wojnie boerskiej był postrachem Anglii, i który nie potrzebuje się obawiać opinii europejsko wyszkolonych kół wojskowych, **przyłączył się do powstania**.

Przygotowania wojenne Portugalii.

Londyn, 30 październia.

„Times“ donosi z Lizbony pod datą 26 bm.: Dekret wydany wczoraj powołał **wszystkie klasy rezerwy floty**. Jedna brygada morska w sile 600 ludzi wysłaną będzie z początkiem listopada do Angola, celem wzmocnienia tamtejszego korpusu ekspedycyjnego.

Represye obustronne.

Berlin, 30 października.

„Lokal Anzeiger“ donosi, że rządy niemieckich państw związkowych przygotowują wspólne zarządzenia wobec nieprzyjaznej zagranicy w odpowiedzi na prześladowania osób przynależnych do państwa niemieckiego i zamachów na ich mienie prywatne. Odnośne przedłożenie niebawem wpłynie przed radę związkową.

Berlin, 30 października.

„Lokal Anzeiger“ donosi: Jeden z tutejszych domów eksportowych otrzymał od swego zastępcy w Hongkong telegram, że Niemcy muszą w przeciągu 8 dni **wyspę opuścić**. Nakazem tym dotkniętych zostało 400 osób i wiele firm handlowych.

Okrucieństwa wobec rannych.

Berlin, 30 października.

„Lokal Anzeiger“ przynosi opis przejść lekarza wojskowego niemieckiego, który wraz z rannymi z łazaretu polnego dostał się **do niewoli francuskiej**. Kiedy wspomniany lekarz z 500 ciężko rannymi, w tem 250 Francuzami, postępował z armią niemiecką maszerującą ku Aisne, oddział był **ostrzeliwany** przez Francuzów, przyczem **50 ciężko rannych Francuzów zabito**. Kiedy w dalszej drodze ogień nieprzyjacielski stawał się coraz silniejszy, lekarz wziął sztandar z „czerwonym krzyżem“ i pobiegł ku szeregom nieprzyjacielskim, wołając: „Czerwony krzyż“! Na to podoficer francuski **wziął lekarza do niewoli**. Nadeszła kompania piechoty francuskiej **rzuciła się na rannych niemieckich żołnierzy** i zabrała im wszystko, co mieli przy sobie. Gdy rannych przetransportowano w głąb kraju, **ludność się nad nimi w sposób bestyalski znęcała.** Musieli oni leżeć w opuszczonych koszarach na kamieniach lub na zgniłej słomie. Znajdowało się tam 800 rannych niemieckich żołnierzy.

Lekarze i 20 sióstr wbrew postanowieniom konwencyi haskiej **zaniedbywali wziętych do niewoli rannych żołnierzy niemieckich.** Nie dawano im dostatecznego pożywienia względnie pożywienie nie było dobrem. Wielu rannych umierało codziennie. Lekarza tego pod pozorem, że jest czynnym oficerem niemieckim, trzymano w niewoli, mimo że pewnemu francuskiemu pułkownikowi rannemu amputował nogę. Wreszcie lekarz ciężko zachorował. Francuzi prawdopodobnie z obawy, że lekarz ten może umrzeć w niewoli, odstawili go **do Genewy**, gdzie odzyskał wolność.

„Lokal Anzeiger“ zauważa, podając to opowiadanie lekarza: I ci ludzie, którzy tak grzeszą przeciw ludzkości, ośmielają się nazywać Niemców Hunnami.

Anglia w Egipcie.

Konstantynopol, 30 października.

Według nadeszłych tu wiadomości, Anglia zakazała w Egipcie pielgrzymek do miejsc świętych islamu z okazyi zbliżającego się święta „Bejramu“, rzekomo z powodu niepewności panującej na drogach a równocześnie osiągnęła u egipskiego starszego muftiego „fetwę“ t. j. religijną opinię, że tego roku nie odbędzie się „święta karawana“ wioząca podarki khedywów dla emira i szeików w Mecce. Zarządzenia te Anglii łączą z tem, że Anglia boi się, aby mahometanie z Egiptu nie zetknęji się z mahometanami z innych stron. W kołach tureckich i w innych sferach islamskich to wmięszanie się Anglii w sprawy religijne wywołało **bardzo złe wrażenie** i zaostrzyło jeszcze przeciwieństwa i rozgoryczenie. Dzienniki występują przeciw temu, jakoby wymuszona presyą angielską „fetwa“ miała być ważną.

Kronika wojenna.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi z Genewy: Dzienniki francuskie donoszą, że piechota francuska podczas walk w Argonnach posługuje się puklerzami łapiącymi kule. Również w wojsku rosyjskiem zastosowano ten instrument obronny.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że zamówienia rosyjskie nadane firmom w Yorkshire na sumę 250.00 funtów szterlingów nie mogły być przyjęte przez firmę ze względu na zbytnie obciążenie dostawami.

Londyn. Towarzystwo omnibusowe w Londynie uchwaliło ze względu na ograniczenie oświetlenia ulic i wcześniejsze zamykanie sklepów, wstrzymywać ruch wozów o godzinę wcześniej.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Addis Abeba: Konsul austro-węgierski w Abisynii Schwimmer odjechał za glejtem francuskim i angielskim przez Dżibutti do Aden.

Londyn. Ks. Jan Sapieha stanął przed sądem policyjnym, ponieważ jako poddany au-

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

stryacki nie podał, że posiada nabity rewolwer i aparat fotograficzny. Sprawę przydzielono przed sąd przysięgłych.

* * *

Ograniczenie wyrobu wódki.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Ztg“ ogłosi rozporządzenie ministeryalne **ograniczające używanie zboża i ziemniaków** na wyrób spirytusu.

Cholera.

Wiedeń. Wczoraj stwierdzono 1 wypadek cholery w **Wiedniu**, 1 w Eitweg (Karyntya), 1 w Pilznie, 4 w Królewskich Winohradach, po 1-ym wypadku w Bernie, Wielkich Niemczycach, Lundenburgu, Tassowie, Towaczowie, po 2 w Modrzycach, Morawskiej Hranicy, 5 w Odolanach, (wszystko **na Morawach**), 9 w **Opawie**, 5 w **Boguminie.**

W **Galicyi** zgłoszono 5 wypadków **w Krakowie**, 2 w Dynowie, 1 w Bonarce (pow. Gorlice), 1 w Krośnie, 1 w Korczynie, 3 w Krościenku wyżnem.

Naczelny Komitet Narodowy.

Zebranie posłów polskich w Wiedniu.

Prezes Koła polskiego dr Leo zwołał na przyszłą niedzielę 8 listopada na godz. 10 rano do Krakowa w sali Rady miejskiej zgromadzenie posłów polskich, odpowiadające składem swym zgromadzeniu w dniu 16 sierpnia b. r.

Na porządku dziennym znajduje się **sprawozdanie o działalności N. K. N.**, najbliższe jego zadania oraz wybory uzupełniające.

Zapowiedziane na 5 listopada posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu zostało **odłożone**. Odbędzie się ono po zgromadzeniu posłów polskich. Termin zostanie później oznaczony.

Moskalofil dumski o Lwowie.

Z powodu zajęcia przez wojska rosyjskie Lwowa i Halicza, poseł do Dumy Harusewicz oświadczył w „Birżewyja Wiedomosti“:

„Fakt ten jest wielkim krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu znanej odezwy rosyjskiego wodza naczelnego. Należy podnieść z naciskiem, że Lwów jest ośrodkiem kultury polskiej, zawierającym ogromnej ceny dla nas skarby.

Obecnie, gdy Lwów znalazł się w ręku Rosyan, jesteśmy spokojni o ten dorobek duchowy naszego narodu, gdyż mamy pewność, iż nie dostanie się on w ręce wandalów pruskich“.

Na tę bezczelną uwagę pisze łódzki organ Legionów „Do Broni!“:

„Prusacy zajęli znaczną część Królestwa i — w kraju naszym zachowali się kulturalnie. Kalisz był bombardowany z powodu prowokacyi, zorganizowanej przez ochranę rosyjską. Wszystkie inne miejscowości, przez które przeszli Niemcy, są nietknięte.

Tymczasem Moskale **zrabowali lwowskie „Ossolineum“, a całą wschodnią Galicyę spustoszyli.** Piszący te słowa słyszał osobiście z ust siostry Albertanki w Krakowie o tem, jak się zachowali Moskale w Sokalu wobec zakonu brata Alberta: chorych wyrzucili na ulicę, siostry zgwałcili, braci pozabijali“.

„Gazeta wojenna“.

Mieliśmy Nr 3 „Gazety wojennej“, wydawanej w Niemczech w języku polskim dla polskich żołnierzy. Tytuły artykułów: „Czy Niemcom grozi głód?“, „20-dniowa bitwa“, „Wojna na morzu“ i t. d. W artykule „Z Warszawy“ redakcya zaznajamia czytelników między innemi z ruchem wojskowym polskim, z pracą polskiej organizacyi narodowej. W artykule „Na widowni rosyjskiej“ mamy szereg odezw, wydanych przez armię niemiecką oraz urzędy niemieckie w Królestwie do Polaków. Np. gubernator (niemiecki) gubernii suwalskiej w swej odezwie wzywa ludność polską, by przepędzała „barbarzyńców rosyjskich, którzy was ciemiężyli, z waszego pięknego kraju, który ma otrzymać swobodę polityczną i religijną“.

Reorganizacya armii rosyjskiej.

Sprawozda budapeszteńskiego dziennika „Az Ujsag“ rozmawiał z wziętym do niewoli kapitanem rosyjskiego sztabu generalnego, który podał ciekawe szczegóły o reorganizacyi armii i o żołnierzu rosyjskim:

Po każdej wojnie, którą Rosya prowadziła, okazywały się w naszej armii błędy, wymagające natychmiastowych reform. I tak było po wojnie krymskiej (1855) i tureckiej (1877/8). Po wojnie z Japonią zamieszki wewnętrzne (tak kapitan nazywa rewolucyę z 1905/6) uniemożliwiły reformy. Stołypin i Witte przez 5 lat gromadzili pieniądze na reformy w armii, aż budżet wojskowy doszedł do 500 milionów rubli rocznie.

Dokonano przedewszystkiem radykalnych zmian osobistych. W roku 1906 na czele 26 korpusów postawiono nowych generałów; z 68 dywizyi otrzymało 38 nowych komendantów. W następnym roku spensyonowano bardzo wielu generałów i starano się o polepszenie jakości korpusu oficerskiego. Zrobiono wiele w kierunku odmłodzenia tego korpusu tak, że 34 do 36-letni oficerowie mogli awansować na pułkowników sztabu generalnego.

Nie można jednak było usunąć braku oficerów. Powołano znowu wielu spensyonowanych, aktywowano oficerów rezerwowych. Dla podniesienia ducha i znaczenia zawodu oficerskiego car ciągle wskazywał, że on i jego rodzina przynależą do wojska.

O wartości żołnierza rosyjskiego powiedział ten oficer:

Prawda, że nasza piechota nie jest idealną i stoi daleko w tyle za waszą (austryacko-węgierską). Ale różnicę wartości wyrównywuje nasza przewaga liczebna. Na jednego waszego piechura może paść naszych trzech. Podziwiamy waszą piechotę, której ogień przestrasza naszych żołnierzy i skłania ich do poddawania się. Nasi żołnierze nie chcą nawet strzelać, jeżeli się ich nie napędza. Nie są oni tchórzliwi, ale łatwo się przestraszają. Naszą główną siłą jest kawalerya. Nasza artylerya jest najlepsza (?) w świecie.

O generale Boroeviczu, komendancie jednej z armii austryackich, powiedział ów oficer:

Jest to jeden z najwybitniejszych dowódców, mam jednak nadzieję, że nie każdy u was jest Boroeviczem, a to uspakaja mnie trochę w mojej bolesnej niewoli.

TELEGRAMY

z 30 października.

Zniżenie stopy procentowej.

Budapeszt. Rada generalna Banku austro-węgierskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem postanowiono zniżenie stopy procentowej o $^1/_2$%. Od 30 bm. począwszy dla eskontu weksli, warrantów i efektów stopa wynosić będzie $5^1/_2$%, dla pożyczek na renty państwowe austryackie, na bony kasowe państwowe 6%, na pożyczki na inne papiery wartościowe $6^1/_2$%.

Grecy w Albanii.

Wiedeń. „Politische Korresp.“ donosi, że rząd grecki w ostatnich dniach u wszystkich mocarstw, które brały udział w zebraniu ambasadorów Londynie, poczynił kroki w sprawie notyfikacyi zamiaru zarządzeń wojskowych w Argyrokastro, ze względu na znane stosunki w Albanii południowej. Ponieważ rząd ateński zarządzenie to wyraźnie oznaczył jako prowizoryczne i ponownie podkreślił, że uznaje uchwały powzięte w Londynie, zdaje się, że żadne mocarstwo nie podniosło przeciw temu sprzeciwu. Zwłaszcza w Wiedniu przyjęto do wiadomości wyż wymienione oświadczenie rządu greckiego i stwierdzono, że wszystkie uchwały tego zebrania ambasadorów zachowują moc obowiązującą.

Sobranje bułgarskie.

Sofia. Prezydent ministrów Radosławow otworzył wczoraj sobranje, wygłaszając imieniem króla mowę tronową, która powiada, że rząd uważał za swoje zadanie zagojenie ran ostatniej przeszłości i przywrócenie narodowi siły. Czynność pokojowa przerwaną została wybuchem największej i najstraszniejszej wojny, jaką dotąd historya zna. Wobec tej wielkiej walki między wielkimi narodami Europy rząd uważał za swój obowiązek proklamować **neutralność Bułgaryi** i przestrzegać tej neutralności ściśle i lojalnie odpowiednio do potrzeb i przepisów międzynarodowych oraz interesów ojczyzny.

Dzięki temu stanowisku rządu utrzymano dobre stosunki do wszystkich mocarstw oraz zdołano nadać więcej zaufania stosunkom prawie do wszystkich sąsiadów.

Administracya „Naprzodu“ przypomina, że należy opłacać prenumeratę **zawsze zgóry**, a wobec trudności zbierania prenumeraty w Krakowie przez inkasenta prosimy o składanie prenumeraty przez roznosicieli **za zwrotem pokwitowania**, które roznosiciele mają przy sobie.

Również zawiadamiamy **biura dzienników**, że tym **wysyłkę dalszą wstrzymamy**, które nie wyrównają **wysłanych rachunków odwrotnie** przekazem.

KRONIKA.

Piątek 30 października.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie **dziś o godz. 6 wieczór.**

Położenie zastępców nauczycieli szkół ludowych z dnia na dzień staje się coraz bardziej rozpaczliwem. Mimo oświadczenia wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego, że niedoli tych ludzi się ulży przez zamianowanie ich w miejsce powołanych do służby wojskowej nauczycieli, mimo że zabiegi „Związku“ o uzyskanie tych mianowań trwają już od 4 przeszło tygodni, sprawa ani o krok nie posunęła się naprzód. A tu tymczasem zima się zbliża, drożyzna z dnia na dzień wzrasta, a cała ta grupa nieszczęśliwych ludzi gnie się pod ciężarem największego niedostatku. Czyż ten przykry stan rzeczy długo tak jeszcze potrwa? Miejmy nadzieję, że tak nie będzie. Miejmy nadzieję, że okręgowe Rady szkolne zrozumieją grozę chwili obecnej i przez szybkie nadanie posad zdziałają, że niedola tych ludzi nareszcie się skończy.

Wpisy uczniów do szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja odbędą się w budynku szkolnym na Grzegórzkach w dniach 30 i 31 b. m. rano od 9—11. Zgłosić się mogą uczniowie począwszy od klasy II pospolitej. Nauczyciele tejże szkoły zechcą się również w powyższym terminie zebrać.

Licytacya koni wojskowych. Komitet Tow. rolniczego krakowskiego podaje do wiadomości rolników, iż w dniu 31 bm. (sobota) odbędzie się licytacya wybrakowanych koni wojskowych w Wieliczce o godzinie 3 popołudniu. Zgłaszać się należy do tamtejszej stacyi spędu koni wojskowych.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali „Nowości“.

Piątek: „Uriel Akosta“.
Sobota: „Panna służąca“.

NA WARSZAWĘ!

Strzelcy w Królestwie. W Radomiu.

Rozmawialiśmy z jednym towarzyszem-legionistą, który właśnie wrócił z pola walki, jako urlopowany z powodu choroby. Walczył w pułku Piłsudskiego, gdzie wogóle bardzo dużo jest naszych robociarzy z Krakowa i innych miast.

Ileż to razy — powiada — nasze plutony wkraczały do miast i miasteczek z „Czerwonym“ na ustach!..

Kilka batalionów strzeleckich ruszyło z pod Samdomierza przez Radom na Warszawę!.. Jakżeż zazdrościli nam ci, którzy musieli tymczasem w innym kierunku uderzyć na wspólnego wroga!

W Radomiu stanęliśmy, jeśli się nie mylę, w niedzielę przed 1½ tygodniem. Miasto było zajęte przez Niemców. Na nocleg nasz batalion zatrzymał się w szkole. Ludność przywitała nas dość zimno. Tylko robotnicy (stanęliśmy w pobliżu garbarni, w dzielnicy robotniczej) spotkali nas z wielką sympatyą. Inne grupy (o ile nie drapnęły wraz z rosyjskiem wojskiem i urzędami) przedewszystkiem się boją... Boją się, czy nie powrócą Moskale.

— Co z Warszawą? Czy zdobędziecie Warszawę? — zapytują nas.

I widać, że klęska Moskali pod Warszawą, odebranie Warszawy, odrazu zmieniłyby miejscowe nastroje...

— Czy to prawda, że Kraków zdobyty? — słyszymy ze wszystkich stron — Czy Przemyśl zdobyty?

I ze zdumieniem Radomianie dowiadywali się, że w Krakowie widziano Moskali tylko jako jeńców. O upadku zaś Przemyśla nawet mowy niema.

Rosyanie bowiem (przed ucieczką) z całą energią starali się rozpuścić jak najwięcej pogłosek o klęskach nieprzyjaciela i różnych oszczerstw.

— Uciekajcie, mówili — idą „strzelki“: będą palić i rabować!

Przyznali się jednak, że ci „strzelki“ muszą chyba z „czortem“ trzymać lub inną jakąś „nieczystą“ siłą. Widziano ich tu, widziano ich tam, a niema ich nigdzie!... W końcu wreszcie się znajdą, ale tam, gdzie najmniej ich potrzeba!

Z rządów niemieckich ludność jest zadowolona. Podziwiała ich sprężystość organizacyjną. Wszystko mają, o wszystkiem pomyśleli. A jeśli co zabierają, to płacą.

Widziałem prowadzonych przez Radom jeńców rosyjskich. Wśród nich sporo Polaków — z kaliskiego, kieleckiego. Był jeden wśród nich stary Polak.

— Kto wy jesteście? — zapytał nas.

Objaśniamy, że jesteśmy powstańcami polskimi, walczymy o wolność Ojczyzny. Rozpłakał się biedak, widząc, jak Moskwa zmusza Polaków w wojsku rosyjskiem walczyć przeciw sprawie polskiej.

Inni jeńcy skarżyli się strasznie na rosyjskie porządki. Oficerowie pijani, z żołnierzami obchodzą się jak z bydłem. W boju zaś często pierwsi uciekają. Polacy-sołdaci nic nie wiedzieli o polskim ruchu, o strzelcach. Zdumiewali się, gdym opowiadał im, że nasze wojsko, to wojsko obywatelskie, gdzie są wszyscy równi. Tylko w boju lub ściślej potrzebie szarże są szarżami. Pozatem jesteśmy braćmi, towarzyszami broni.

Słuchali w osłupieniu...

Opowiadali nam, że w wojsku rosyjskiem głód, że sołdaci dostają po 50 kop. na miesiąc, że wogóle jest w carskiem wojsku źle, bardzo źle...

Opowiem tu prawdziwy epizod z naszych walk w Królestwie, bardzo charakterystyczny dla usposobienia rosyjskich wojsk, dla ich ducha, dla ich przywiązania do swych sztandarów.

W pewnej walce oddalił się raz nasz plutonowy od swego oddziału i został z nienacka w lesie schwytany przez dwóch sołdatów. Prowadzą „strełka“ z tryumfem. Nagle „strełok“ powiada carskim żołnierzom:

— Może głodni jesteście? To się podzielimy. Mam bowiem w tornistrze trochę jedzenia.

Głodni sołdaci naturalnie chętnie się zgodzili. Usiedli i rozpoczęli ucztę. A jeniec powiada im:

— Widzicie, u nas wszyscy są syci i wszystkiego mają dość. Obchodzimy się z jeńcami dobrze. Może byście się tak — poddali nam i dobrowolnie poszli do niewoli. Będziecie przynajmniej mieli co jeść i nie będziecie się więcej narażali — Bóg wie za co!

Sołdaci spojrzeli na siebie.

— A nas nie powieszą?

Strzelec ich uspokoił co do tego. Wówczas sołdaci oddali mu karabiny i — poszli za nim do obozu strzeleckiego jako jeńcy...

Tacy są ci sołdaci — nieszczęsne narzędzia caratu!

No, ale wróćmy do wątku. W Radomiu bardzo przyjaźnie spotkaliśmy się z wojskiem niemieckiem. Zabraliśmy prowiantu na dwa dni, tytoniu, a zwłaszcza soli, której nie mieliśmy od dwóch tygodni — i ruszyliśmy dalej.

Ludność z zaciekawieniem patrzy na nasze siwe mundury i — z pewnem jeszcze niedowierzaniem. Dowiedziałem się później, że w tym mniej więcej czasie zjawił się w Radomskiem rosyjski urzędnik, jak się zdaje, naczelnik powiatowy, rozdawał odezwy rosyjskie, zapewniające, że „pomoc“ rosyjska nadchodzi. Znaleźli się podobno Polacy, którzy te odezwy pomagali rozpowszechniać...

Wyruszamy z Radomia i idziemy ku Pilicy w kierunku Fałęcic.

W Królestwie.

Praca polskiej organizacyi narodowej w Królestwie rozwija się bardzo pomyślnie, zwłaszcza w gubernii Piotrkowskiej. Akcya werbunkowa, skarbowa, uświadamiająca wre wszędzie.

W **Zagłębiu**, jak donoszą do Nr. 2 „Ruchu“, głównego organu P. O. N., dzięki żmudnej wytrwałości w pracy, dokonano poprostu przewrotu w psychice ludności polskiej. Dziś odpowiedzialne funkcye Zagłębiowskiego komisaryatu P. O. N. przeszły już w ręce miejscowych obywateli, znanych i szanowanych powszechnie. Praca organizacyjna wydała widome i realne rezultaty w postaci odpowiednich zarządzeń i wykonania tych zarządzeń przez gminy i zarządy miejskie. P. O. N. udało się wyraźnie stanąć na stanowisku gospodarzy i obrońców danego kawałka Ojczyzny, wbrew najpodlejszym zakusom miejscowego moskalofilstwa, które nie cofało się przed denuncyowaniem działaczy P. O. N. u władz wojskowych i cywilnych pruskich, jako wrogów wewnętrznych.

W **Częstochowie** sukcesy są znaczne. Jak wiadomo, członkowie i władze Nar. Związku Rob. demonstracyjnie przeszli do P. O. N.

Dziś Komisarzem m. Częstochowy jest obywatel z N. Z. R. Rezultatem pracy w mieście i powiecie będzie niezadługo uformowanie i wyekwipowanie osobnego oddziału częstochowskiego, który na placu wojny odnowi świetne tradycye Czarnieckiego i Pułaskiego. Rekrutacya odbywa się w tempie bardzo szybkiem; dużo żołnierzy zapasowych z armii moskiewskiej, materyał już wyszkolony. Co do środków utrzymania pułku, najlepsze nadzieje rokuje przebieg „Dnia Kokardki na Legiony“. Przełamano również wrogie i niechętne stanowisko prasy miejscowej. Nawet zdecydowany nieprzyjaciel nasz, cytowany przez kanalie warszawskie „Głos Ludu“, zmienił zasadniczo swoje stanowisko. Częstochowa z miasta moskalofilskiego, doświadczającego tylko zarządzeń wojsk niemieckich — staje się dziś pięknem odnowionem miastem polskiem.

W **Noworadomsku** opinia też uległa zmianie. Nawiązano stosunki z warstwami robotniczymi. 18 bm. odbył się w teatrze wiec ogólny, urządzony przez Nar. Zw. Rob. Teatr i galerya były zapełnione. Przemawiał szereg mowców. Uchwalono rezolucyę, wzywającą do wstępowania do wojsk polskich i do pracy w P. O. N.

W **Piotrkowie** komisaryat P. O. N. został otwarty 12 bm. Zawiadomienia o tem oraz wezwania do zapisywania się na ochotnika do Legionów rozlepiono na rogach ulic i na ścianach gmachów rządowych. W dwa dni później odbył się pierwszy publiczny wiec w kino „Czary“. Zagaił zebranie z 500 osób ob. Gustaw Daniłowski, oficer sztabu przy I pułku J. Piłsudskiego. Przemawiali ob. W. Jodko i ob. J. Kaden, wyjaśniając zebranym zadania P. O. N. i obecną sytuacyę polityczną. 15 bm. odbyło się zebranie dyskusyjne młodzieży akademickiej. 19 bm. wielkie zgromadzenie inteligencyi miejscowej.

Są dni, w które do biura werbunkowego zgłasza się do 40 kandydatów na żołnierzy Wojsk Polskich. Kobieca Liga Pogotowia wojennego zorganizowała już swe oddziały: szwalnię, pralnię, sanitaryat i składkowość.

Wobec tego, że Piotrków stał się siedliskiem centralnych władz P. O. N., ruch w mieście olbrzymi.

„ZEPPELIN“

„Nowoje Wremia“ zamieszcza barwną korespondencyę o akcyi balonu Zeppelinowskiego, otrzymaną od pewnego oficera w Prusach Wschodnich. Z korespondencyi tej zamieszczamy kilka wyjątków.

„W nocy czekaliśmy na „Zeppelina“. Stale od trzech dni przybywa o świcie i dzisiaj nakazano pogasić wszystkie ognie w mieście. Obraliśmy sobie dogodny punkt obserwasyjny na placu i czekaliśmy na gościa powietrznego. Niepokoiła nas tylko noc ciemna, bezksiężycowa. Nuż nie zauważy „Zeppelin“ naszego miasta i przeleci gdzie bokiem?

Czas upływał nudno. Była już godzina trzecia, właśnie czas wizyty balonu. Ale jakoś nie pokazywał się. Nudy zmieniły się na irytacyę na niepunktualność nieprzyjaciela. Nagle zdaleka usłyszeliśmy głuchy odgłos. Wszyscy skierowali lornetki na czarne niebo. Odgłosy z nieba stawały się coraz głośniejsze. Już słychać było wyraźnie terkotanie czterech motorów. Patrzyliśmy ciągle, ale na zamglonem niebie nie było nic widać.

Nagle snop oślepiającego światła przeciął niebo, prześliznął się po polach i zatrzymał się nad miastem. Balon był jeszcze nad południową częścią miasta i niebieskawe światło reflektora jeszcze nas nie dosięgło. Na balonie zapalono drugi reflektor i dwa snopy promieni sunęły po mieście, ślizgały się po dachach domów, oświetlały najciaśniejsze zakątki i oślepiały nas bladym blaskiem. Gdzie padło światło, tam było jasno, jak w dzień.

Rozległy się suche, jak trzask bicza, wystrzały i za chwilę grzmiały już całe salwy karabinowe.

Na „Zeppelinie“ pogaszono światło. Promienie prześliznęły się jeszcze raz i drugi i zgasły. Zamilkły motory balonu, a wkrótce potem ustała strzelanina. „Zeppelin“ uciekł.

Zaczęło świtać. Teraz można już iść spać — balon nie wróci. Gawędziliśmy jednak dalej o jego nocnej wizycie. Nagle usłyszeliśmy znów z nieba terkotanie. „Zeppelin“ wrócił. Potworne szare cygaro unosiło się wysoko nad miastem. „Zeppelin“ trzy razy okrążył miasto, trzymając się na poważnej wysokości tak, że nie sięgały do niego wystrzały. Ulice były puste. W mieście nie było żadnego życia i gość niemiecki nie miał nic do roboty. Zdaje się, że zabiera się do odwrotu. Nagle zatrzymał się, jak gdyby się namyślał. W chwilę potem ogłuszający huk i trzask.

W pobliżu szpitala widać ślady zniszczenia od pocisku z „Zeppelina“. Kawałek bruku zniszczony, drzewo wyrwane z korzeniem, płyty chodnika zdruzgotane. Na ulicy widać głęboką dziurę, a ziemia rozsypana na przestrzeni dwóch sążni. W domach przyległych wypadły wszystkie szyby, a w murze szpitala widać głęboką rysę. Z kominów na dachach zostały tylko szczerby. A sanitaryusze niosą już trupa pierwszej ofiary. Ciężkiemi kroplami ścieka z noszy krew i znaczy drogę pochodu. Płaszcz żołnierski okrywa skrwawione kawałki mięsa i wnętrzności — wszystko, co zostało z człowieka.

„Zeppelin“ wciąż krąży nad miastem i okolicami, wypatrując nowych ofiar. Wybór padł na nasz tabor. Nad polem, gdzie stały nasze wozy, dwa razy zatrzymał się i dwa razy rozległ się huk i trzask pioruna. Pociski „Zeppelina“ niosły śmierć i zniszczenie. Konie rzucały się w mękach przedśmiertelnych. Kilka dziesiątków wozów leżało w drzazgach. „Zeppelin“ uciekł szybko po dokonaniu swej roboty.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Mikołaj Musiała, Dobrociesz, p. Drużbów via Brzesko poszukuje **Piotra Musiały**, oraz **Jana Junaka**, woźnego pocztowego z Drohobycza wraz z jego rodziną.

M. Heldówna, Kraków, ul. Smoleńsk Nr. 12, parter, poszukuje adresu **Henryki Held**, ostatnio zamieszkałej w Kołomyi.

Rodzina Markowskich poszukuje Maryli Markowskiej, słuchaczki inż., która 21 sierpnia wyjechała ze Sarnek Dolnych do Lwowa. Adres: Beregszasz Bocskay Nr. 61. Ungarn.

Edmund Towarnicki poszukuje dwoje dzieci, Romcia (7 lat) i Busia (4 lata) ze Lwowa, którzy byli na wakacyach w Maryampolu z babką **Maryą Dorożewską**, żoną radcy skarbu, a uciekając dotarli do Staruni, koło Sołotwiny. Dzieci bez środków do życia i bez ciepłej odzieży. Adres: E. Towarnicki, Przemyśl, oddział automobilowy, Fedlpost Nr. 159.

Adolf Schwarz, Mor. Ostrawa, Banhofstr. Nr. 37, poszuje adresu ojca **Izaaka** z rodziną, **Izraela Adlera** i Lemla **Wittlina** z Kamionki Strumiłowej.

Aleksander Tkaczok z pow. Zbaraż, Wieś Prosowcy i **Mykoła Kulpa** pow. Zbaraż, Wieś Dobrowody poszukują swych rodzin. Adres: Graz, Pestalozzistrasse Vereins-Reservespital.

M. Kurz, Landsturm-Inf. Rekonwalescentenheim, Wien IX. Hotel Franz Josef-Bahn, uprasza o podanie adresu swojej żony Anny i ojca Józefa z Bratkowic koło Gródka Jag., którzy 6 września wyjechali z Sądowej Wiszni furami w kierunku Sambora.

Jakób Krug, 89 p. p., Reservespital Abt. I. Nr. 40. Mär. Schönberg, poszukuje adresu swojej żony Sary z 5 dzieci z Gródka Jagiellońskiego.

F. Łańcucki, Ers. Batl. 30. Feldkan. Reg. Sopron, Ungarn uprasza o wiadomość o swojej rodzinie z Sieniawy k. Jarosławia i **Ostaszewskich** z Kulikowa, którzy z końcem sierpnia chwilowo przebywali we Lwowie.

Michał Romaniuk, kand. adwokacki z Kołomyi, obecnie kapral beim Kader des k. k. L. I. Reg. Nr. 19, Menhard Ungarn, poszukuje adresu swojej żony **Zuzanny** z 3 dzieci, nauczycielki z Iwanowiec, pow. Kołomya, **oraz Piotra Białoskórskiego**, słuch. praw z Kołomyi.

Karolina (z Łuszczyńskich) Dąbrowska z Monasterzysk, poszukuje swojej rodziny. Wiadomość uprasza pod adres Kyjov, Gäya, Necic Nr. 37 Morawa.

Annę Dobiłową z Knihinina (Stanisławów) poszukuje Robert Knittel, kapitan. Adres: Neuhaus bei Wiesenbach a. d. Triesting N. Oe. Reservespital Nr. 1.

Baśniak Bazyli, werkmistrz kolejowy we Lwowie, obecnie w Wiedniu II. Mandlgasse 24, Th. 25. poszukuje adresu swojego syna Kazimierza, ucznia VI klasy I. szkoły realnej we Lwowie i bratanka Kazimierza Damm, ucznia VIII klasy VIII gimn. we Lwowie, którzy wyjechali ze Lwowa z Legionem wschodnim i od tego czasu nie wie, co się z nimi stało.

NADESŁANE.

Kilku zdolnych bednarzy

poszukuje fabryka beczek w Podgórzu, przy ul. Kalwaryjskiej l. 33. Narzędzia należy przynieść ze sobą.